

ABRAHAM EDEL

## Miejsce wiedzy empirycznej w etyce

Problem, którym zamierzam się tu zająć, został sformułowany następująco: „Jakie znaczenie ma rozwój wiedzy empirycznej dla etyki normatywnej?”

Jeśli przyjmiemy, że pojęcie etyki normatywnej jest dostatecznie zrozumiałe i nie wymaga dalszych wyjaśnień (są to, najogólniej rzecz biorąc, sądy oceniające, jak również stwierdzające pewną powinność), to w dalszym ciągu pozostaje problem, co to znaczy „rozwój wiedzy empirycznej”. Koncepcje tego, co „empiryczne”, zmieniały się w różnych epokach filozoficznych, ponieważ różne kierunki zaostrzały bądź łagodziły granice między tym, co empiryczne i nieempiryczne. Porównajmy np. tradycję Platona i Hume'a. W pierwszej z nich „empiria” to dziedzina zmysłów i pamięci oraz dokonanych w oparciu o nie uogólnień, których Platon nie ceni, traktując je tylko jako wiarę; dziedzinie tej Platon ostro przeciwstawia rozum oraz wiedzę racjonalną. (Echem tego jest spotykane do dziś użycie słowa „empiryczny” w znaczeniu „fragmentaryczny, izolowany, powierzchowny” w przeciwieństwie do tego, co systematycznie uporządkowane i teoretycznie uzasadnione; spotyka się je zwłaszcza w literaturze medycznej). Ale ponieważ Platon umieścił etykę na szczycie skali poznania — jako ujmującą samą ideę dobra — nie przeciwstawiał on wiedzy etyce, lecz wyłączył obie te dziedziny z empirii. Z drugiej zaś strony, tradycja Hume'a — będąca ukoronowaniem wielkich ataków XVII- i XVIII-wiecznego empiryzmu na czysty racjonalizm, który za podstawę poznania uznawał intuicyjne dane i oczywiste idee — opiera się na przekonaniu, że cała wiedza naukowa, niezależnie od stopnia jej abstrakcji i usystematyzowania, ma charakter empiryczny. Tradycja ta zalicza do tej samej klasy zarówno zwykłe przekonania empiryczne, jak też ten rodzaj poznania rozumowego, który nazwalibyśmy obecnie indukcyjną wiedzą o świecie. W tym właśnie sensie współcześni teoretycy nauki nazywają wiedzę empiryczną wiedzę gromadzoną przez najróżniejsze dyscypliny szczegółowe —

nauki społeczne i historyczne, a także fizykę i biologię. Pouczający jest pod tym względem przykład fizyki teoretycznej — systemu najbardziej sformalizowanego. Okazuje się więc, że gdyby przetrwała bez zmiany Platońska zgodność między poznaniem i etyką, a odrzucona została tylko jego dychotomia między poznaniem a wiedzą empiryczną, nie byłoby dziś filozoficznego problemu dotyczącego miejsca wiedzy empirycznej w etyce.

Tak się jednak nie stało. Ledwie Hume przewyciężył Platońską dychotomię poznania i doświadczenia ustanawiając empiryczne pochodzenie naszej wiedzy o świecie, a już stworzył nową przepaść między poznaniem a etyką. Tak się przynajmniej zwykle interpretuje wprowadzone przez niego rozróżnienie między tym, „co jest”, a tym, co „być powinno”, a także jego tezę, że rozum jest niewolnikiem namiętności. (Zwróćmy uwagę, że ów domniemany twórca rozłamu między „faktem” a „powinnością” utrzymywał, że rozum nie tylko jest, lecz również powinien być niewolnikiem namiętności). Aby zrozumieć to nowe ograniczenie rozumu, będziemy musieli później przyjrzeć się funkcjom, jakie ma on w tej relacji pełnić. Niezależnie jednak od intencji i znaczenia, jakie sprawom tym przypisywał sam Hume, w późniejszych swoich dziejach metaetyka powoływała się na niego, gdy ograniczała doniosłość wiedzy empirycznej dla etyki.

Współcześnie zasadniczym problemem dotyczącym miejsca wiedzy empirycznej w etyce jest określenie historycznego kontekstu, w którym nastąpiło oddzielenie wiedzy empirycznej (nauki) od etyki. Wszelkie swoiste dla współczesnej teorii etycznej spory metaetyczne są odzwierciedleniem przemian historycznych, w których — mimo gwałtownego rozwoju nauki i ogromnego wpływu zmieniających się instytucji społeczno-ekonomicznych na charakter ludzkiego życia — moralność zachowała treści i organizacyjne formy dawnego stylu życia. Gdyby więc w związku z tym problem nasz potraktować jako problem społeczny i moralny, to należałoby rozważyć kwestię przebudowy moralności, jakiej wymagają owe historyczne przemiany, które dokonały się w całości życia ludzkiego na naszym globie. Jednakże problem został tu postawiony jako metaetyczny i trzeba go poddać metaetycznej analizie. Chciałbym więc przytoczyć kilka racji — niestety zaledwie szkicowo, ze względu na ograniczone ramy artykułu — na rzecz następujących tez:

1. Rozważany współcześnie problem znaczenia wiedzy empirycznej dla etyki normatywnej jest filozoficznym odzwierciedleniem zbieżności Kantowskiego rozdzielenia nauki i etyki, fenomenologicznego oderwania treści świadomości od kontekstu świadomości i XX-wiecznego pozytywizmu, absolutyzującego przeciwstawność logiki, wiedzy empirycznej i wartościowania.

2. Ani w wynikających stąd (p. 1) konsekwencjach, ani w samych

trzech wymienionych tu zbieżnych koncepcjach nie mamy do czynienia z ustalonymi filozoficznymi prawdami na temat stosunku między etyką a empirią, lecz jedynie z intelektualnym programem ich rozdzielenia.

3. Program ten stanowi ogromny XX-wieczny eksperyment intelektualny, który zakończył się fiaskiem zarówno w teorii, jak w praktyce.

4. U podstaw tego programu znajduje się szereg konstrukcji i teorii psychologicznych, które już dawno zostały przez naukę odrzucone.

5. Przeciwny program dotyczący wzajemnego stosunku między etyką a nauką zasługuje na równie intensywne dociekania filozoficzne. Program ten ma większe szanse powodzenia, ponieważ: a) jest on zgodny z lepiej ugruntowanymi kierunkami psychologii; b) jest w większym stopniu dostosowany do problemów moralnych współczesności. Wszystko to stanowi wielkie zadanie, które tutaj mogę jednak przedstawić tylko w zarysie.

### *Filozoficzne tło problemu*

Filozofia Kanta jest głównym i powszechnie znanym źródłem poglądu, w myśl którego powinność moralna w sensie ścisłym nie zawiera składników empirycznych, lecz jest logicznie ustanowioną powinnością kategoryczną. Powiązanie dziedziny moralności ze światem noumenów, dziedziny zaś nauki ze światem fenomenów było dowodem świadomego zamiaru uniezależnienia moralności (a tym samym religii) od nauki. Podstawą argumentacji Kanta było twierdzenie, że nauka zakłada przyczynowość, moralność zaś — wolność wyboru („powinien” implikuje, że można postąpić inaczej). Później, w miarę rozwoju filozofii, problem determinizmu i indeterminizmu został sformułowany inaczej, upadły lub zostały istotnie osłabione ostre antynomie Kanta i analiza filozoficzna ujawniła wewnętrzną złożoność sądu „Mogłem postąpić inaczej”<sup>1</sup>. Kantowski postulat wolności jest jednak w dalszym ciągu kruchą podstawą bezwzględnego oddzielenia etyki od empirii.

Zdaniem XX-wiecznych fenomenologów (np. N. Hartmanna) oraz przedstawicieli filozofii analitycznej (np. G. E. Moore'a), wartość — tzn. wartość sama w sobie lub powinność — jest swoistą cechą ujawnianą w polu świadomej jaźni (*conscious awareness*)<sup>2</sup>. W *Zasadach etyki*, fundamentalnym traktacie anglo-amerykańskiej etyki analitycznej, Moore twierdzi, że wartość jest pewną cechą nienaturalną, zależną, lecz niesprowadzalną do naturalnych czy deskryptywnych cech ocenianego przedmiotu.

<sup>1</sup> Por. np. G. E. Moore, *Ethics*, New York 1912, rozdz. VI, oraz J. L. Austin, *Ifs and Cans*, w jego *Philosophical Papers*, Oxford at the Clarendon Press 1961.

<sup>2</sup> N. Hartmann, *Ethics*, tłum. ang. S. Coit, New York 1932; G. E. Moore, *Principia Ethica*, Cambridge 1903.

Podobnie sądzą fenomenologowie: dziedzina wartości jest całkowicie niezależna od rzeczywistości metafizycznej i zmysłowej. Powstawanie tego typu teorii jest wynikiem zawężenia uwagi wyłącznie do sfery jakości danych w doświadczeniu świadomym (*conscious experience*) oraz różnic wykrywanych w polu świadomości. Nauka zaś, podobnie jak metafizyka, zajmuje się sądami wyższego rzędu, dotyczącymi kontekstów, w jakich występują w tym polu jakości, jak również składnikami warunków ich występowania. Podstawowym założeniem tych teorii jest teza o pierwotności pola świadomości jawnej, niezależnie od tego, czy nazywa się to realizmem, czy idealizmem.

W metodologii pozytywizmu XX wieku rozróżnia się logikę, wiedzę empiryczną i wartościowanie. Do pierwszej z tych dziedzin należą twierdzenia matematyki i logiki, które mają charakter aprioryczny, lecz są puste. Natomiast nauki doświadczalne, oparte na teorii znaczenia rozumianej jako zasada empirycznej weryfikacji twierdzeń, są najlepszym przykładem wiedzy drugiego rodzaju. Wartościowanie zaś interpretowane jest w kategoriach emotywnych, wolicjonalnych lub performatywnych. O tym wszystkim informuje nas filozoficzna analiza języka tych dziedzin.

Z punktu widzenia rozważanego przez nas problemu wszystkie te stanowiska — kantowskie, analityczno-fenomenologiczne i logiczno-pozytywistyczne — mają pewną cechę wspólną: jest nią ostre przeciwstawienie empirii i wartościowania. Niezależnie bowiem, czy jest to wynikiem akceptacji postulatów Kanta, analizy fenomenologicznej lub językowej, wszędzie zgodnie podkreśla się istnienie przepaści między opisem i wartościowaniem. To właśnie sprawia, że problem stosunku opisu do wartościowania nie jest odczuwany jako problem zwyczajny, jak np. zależność między ruchem cząsteczek a przekształceniami jakościowymi, zależność między wiatrem i deszczem czy zależność między bezpieczeństwem społecznym a nadzieją i zwątpieniem, miłością a szczęściem. Wszystkie te kwestie wymagają bowiem zarówno analizy pojęciowej, jak i badań empirycznych.

*Nie prawda filozoficzna, lecz ambitny program intelektualny*

Filozofowie rzadko proponują jedynie programy; zwykle miast tego wprowadzają ostre rozróżnienia, uznając je za prawdy o świecie, poznaniu i człowieku. Mówią np., że istnieje różnica między tym, co boskie, a tym, co ludzkie, między materią a duchem, rzeczą jednostkową i powszechnością, faktami i wartościami. Jeśli jednak natrafiają na trudne do przebycia granice (i rozległe pogranicza), uważają to za trudności w zastosowaniu swych rozróżnień, a nie za sprawdzian ich słuszności. Rzadko przyznają, że podział na rzeczy boskie i ludzkie, ducha i materię, rzeczy jed-

nostkowe i powszechniki, fakty i wartości — to jedynie pewne postulaty terminologiczne, których przydatność do różnych celów i w różnych dziedzinach ma być dopiero sprawdzona. Na ogół jednak postulaty ich nie są jawnie dogmatyczne; lecz stanowią raczej element pewnej struktury pojęciowej, zawierającej nie tylko pojęcia, lecz także uznane zasady oraz problemy, które dzięki niej mają być rozwiązane.

Kant nie pytał, czy w etyce występują składniki czysto formalne i nie-empiryczne. Twierdził, że występują, lecz ich istnienie było zapoznawane. Nie miał też wątpliwości co do tego, że w etyce można ostro oddzielić elementy formalne i materialne. Nie dostrzegł jednak alternatywnej możliwości, sugerującej, że to, co uważał za element formalny, może być czasem po prostu wybranym, swoiście funkcjonującym fragmentem zbioru składników materialnych. Przedstawił też program wydzielenia z sądów moralnych składników nieempirycznych, czysto formalnych. Znalazł je — jak wiadomo — w imperatywie kategorycznym, ale zaabsorbowany tym odkryciem, dociekając jak jest to możliwe, nigdy nie doprowadził tego programu do końca. Jego późniejsi krytycy musieli więc zastanawiać się, czy program ten miał dostarczyć wskazówek do podejmowania konkretnych, jednostkowych decyzji moralnych, czy też jedynie do formułowania praw ogólnych; czy miał umożliwić odkrywanie tych praw, czy tylko ich weryfikowanie oraz czy za pomocą tej metody można je tylko odrzucić, czy także potwierdzać itd. Być może sądził, że — podobnie jak Newton — odkrył prawa ruchu i podał jedynie kilka ich zastosowań, pozostawiając późniejszym pokoleniom sprawdzenie teorii w odniesieniu do wszystkich konkretnych zjawisk występujących w świecie. Późniejsze zastosowania tych praw pełniłyby rolę sprawdzianów i byłyby podstawą dalszego pogłębiania lub odrzucania pierwotnych odkryć. Musimy uczciwie przyznać, że Kant próbował zastosować swoją metodę w dziedzinie prawa i w teorii cnót, ale nie udało mu się uczynić tego ani dostatecznie szeroko, ani skutecznie.

Dla nurtu fenomenologiczno-analitycznego najbardziej reprezentatywna jest metoda stosowana przez Moore'a w *Principia Ethica*. Twierdzi on tam dogmatycznie, że istnieje tylko jedna prosta idea etyczna: dobro, czyli wartość wewnętrzna. Idea ta jest niedefiniowalna, a sądy o dobru — oczywiste. Nie powiedział jednak, że miał już gotowy program sprawdzania wszystkich pojęć etycznych do tego właśnie terminu i mniemał, że jeśli będziemy postępować zgodnie z jego zaleceniami, to zadania etyki staną się jaśniejsze i łatwiejsze do spełnienia. Stosując tę definicyjną metodę, Moore zamierzał wyjaśnić również inne kategorie etyczne, ale ani jej nie uzasadnił, ani też nie uwzględnił innych, alternatywnych możliwości. Tak więc „dobry jako środek” tłumaczył jako „środek do tego, co jest wewnętrznie dobre”; „dobry jako część” — jako „część wewnętrznie

dobrej całości”; „dobry dla mnie” jako „posiadanie przeze mnie tego jest wewnętrznie dobre”; „powinien” i „słuszny” jako „przysparzający największej sumy dobra wewnętrznego w świecie” itd. Gdy proponowany przezeń sposób przekładu okazywał się niezgodny z twierdzeniami innych teorii, Moore stwierdzał, że są wewnętrznie sprzeczne lub pozbawione sensu.

Gdyby program Moore’a przyczyniał się do lepszego rozwiązania tradycyjnych problemów moralnych lub dostarczał wskazówek do wydawania właściwych ocen moralnych, byłyby to niewątpliwe racje na rzecz jego uznania. Rzecz ma się jednak wprost przeciwnie. Moore ma trudności z analizą porównywania wartości (zrobił tu zresztą bardzo niewiele), a nadto uważa, że jego teoria nie ma najmniejszego wpływu na określenie kierunków przekształcenia istniejącej moralności, wskutek czego zaleca konformizm moralny itd.

Etyka fenomenologiczna, ogólnie rzecz biorąc, również ogranicza się do badania idei moralnych i nie daje żadnych skutecznych wskazówek w sprawie właściwego kierowania postępowaniem. Z powodu kilku niepowodzeń nie powinniśmy oczywiście rezygnować z jej programu wydzielenia wartości wewnętrznych z materiału empirycznego; metodę tę można bowiem zawsze rewidować i udoskonalać; trzeba ją jednak traktować po prostu jako jedną z wielu możliwych metod badawczych. Gdyby teoretycy rolnictwa zatrzymali się na poziomie motyki i sochy, a nadto głosili, że ziemię należy uprawiać przy użyciu wyłącznie tych narzędzi, nie byliśmy zdziwieni, gdyby ludzie porzucili tego rodzaju „rolnictwo” na rzecz stosowania zmechanizowanych metod uprawy. Jeśli więc w podobny sposób postąpi się w etyce i — w rozważaniach metaetycznych — ograniczy się ją tak, że nie będzie w stanie dostarczyć skutecznych wskazówek postępowania, to jej zadania przejmą inne dyscypliny (np. prawo, instytucje ekonomiczne, religijne, wojskowe itp.). Polityka i moralność — zwłaszcza na poziomie teorii — nie nauczyły się dotychczas odróżniać dogmatów od programów. Partia polityczna sprawująca władzę nigdy nie kwestionuje własnych zasad, a jeśli za swe niepowodzenia nie może obwinić opozycji ani znaleźć innych kozłów ofiarnych, uskarża się na ogólną niewspółmierność kondycji ludzkiej. A więc zarówno moralność, jak i polityka mogą posługiwać się „zieloną rewolucją”.

A jak wygląda sprawapozytywistycznej triady: logika—opis—wartościowanie? Metodologicznie relacja między logiką a opisem została przez pozytywistów zanalizowana znakomicie. Wydawało się, że rozwiązany został odwieczny problem materialnych prawd koniecznych, np. w dziedzinie twierdzeń arytmetyki i geometrii dotyczących przedmiotów i przestrzeni fizycznej. Okazało się, że można twierdzenia te rozłożyć na zdania analityczne (definicje pojęć bądź tautologie logiczne) i empiryczne uogól-

nienia. Pozytywiści starali się dowieść, że zasady regulatywne (np. zasada zachowania energii i zasada determinizmu) mogą być traktowane jako uogólnienia operacyjne w dwojakim znaczeniu: jako szeroko rozumiane zasady heurystyczne i jako uogólnienia definicyjne. Ten szczególny sposób interpretowania doświadczenia przez odwołanie się do zasady weryfikacji (i sprowadzanie go do faktów atomowych lub danych zmysłowych) spotkał się jednak z tak wieloma zastrzeżeniami, że podstawowe rozróżnienie na zdania teoretyczne i zdania spostrzeżeniowe stało się bardzo względne (i to niezależnie od współczesnych zajadłych ataków na sam podział zdań na analityczne i syntetyczne). To fundamentalne dla pozytywizmu rozróżnienie nawet w epistemologii pozostało raczej programem niż wytyczną stosowaną w praktyce badawczej. Nigdy też nie została faktycznie zweryfikowana interpretacja sądów etycznych rozumianych jako ekspresje, nakazy czy decyzje. Teoria emotywistyczna pokazała, do jakich konsekwencji prowadzi ten program w kwestii rozstrzygania sporów i konfliktów. Społeczność etyków została poważnie zaniepokojona podkreśloną przez emotywizm rolą czynników manipulacji i przymusu. Brytyjska szkoła analizy lingwistycznej podjęła wysiłki zmierzające do stworzenia formalnej logiki norm. Próbowano również zbudować nieformalną logikę sądów preskryptywnych.

Jak już wspominałem, przekonanie o istnieniu różnicy między opisem a wartościowaniem występowało w wielu różnych programach. Dychotomia ta nie została jednak usunięta, ponieważ zwracano uwagę głównie na to, jaki program należałoby opracować, aby pomóc etyce w spełnianiu jej zadań.

Jeśli spojrzymy na tendencje dominujące w metaetyce XX wieku jako na rodzaj wielkiego eksperymentu intelektualnego, zmierzającego do oddzielenia opisu od wartościowania lub nauki od wartości czy też — bardziej ogólnie — faktów od wartości, musimy zadać sobie pytanie: jakie wnioski wypływają z liczącej już ponad półwiecze filozofii moralnej?

### *Program napotyka trudności empiryczne i pojęciowe*

Jeśli historię dwudziestowiecznej metaetyki skonfrontujemy z faktami, w całej wyrazistości ukaza się nam liczne niezgodności w programie separatystów. Warto więc im się chociaż pobieżnie przyjrzeć.

1. Twórcy programu separatystycznego nie potrafili wystarczająco jasno określić ani wyodrębnić sfery wartości. Gdy zaś naturaliści zaczęli się między sobą sprzeczać o to, czy wartość należy rozumieć jako przyjemność, interes, pragnienie, cel, przedmiot zainteresowania, kierunek dążeń, czy też jako rozumowo wyodrębniony akt lub przedmiot, stało się jasne, że chodzi o różne hipotezy na temat tego, w jaki sposób można ujednoli-

cić i uprządkować naszą wiedzę o ludzkich pragnieniach. Wszystko to były właściwie rozważania psychologiczne na temat znalezienia odpowiedniej podstawy dla wzorów postępowania moralnego.

Ataki na etykę naturalistyczną, prowadzone pod hasłem zwalczania „błędu naturalistycznego”, redukowały zjawiska wartości do roli niesamoistnych, nienaturalnych cech wartości wewnętrznej. Interpretowano je też jako akty wartościowania: z początku jako akty ekspresji, później jako wypowiedzi emotywnie, a następnie jako czynności językowe, występujące w różnych, luźno ze sobą powiązanych kontekstach, w funkcji „preskryptywnej”. Rezygnując z prób wyodrębnienia klas tych wyrażań w oparciu o reguły języka, a jednocześnie obstając przy preskryptywnym charakterze jako cesze wyróżniającej język moralności, autorzy tego programu przeszli do badania samych reguł rządzących użyciem tego języka. Akcent położono teraz nie na aparaturę lingwistyczną, lecz na badanie funkcji spełnianych przez te wyrażenia. Ale także w tym punkcie nie osiągnięto zgodności. Z początku wydawało się wprawdzie, że można będzie subtelnie rozgraniczyć funkcję oceniającą i preskryptywną, ale w rzeczywistości był to tylko pogłos starej teorii odróżniającej to, co dobre, od tego, co słuszne. Okazało się mianowicie, że niektóre wyrażenia preskryptywne lub formułujące powinność pełnią faktycznie funkcję oceniającą, a znów pewne rodzaje sądów oceniających (odwołujących się do najlepszej w danej sytuacji decyzji) mogą równie dobrze pełnić funkcję preskryptywną. Stało się rzeczą oczywistą, że ocenianie zawsze wykracza poza sferę etyki i wiąże się z jakąś decyzją opartą na preferencji.

2. Samo zrównanie wartości z decyzją opartą na preferencji nie doprowadziło jednak do jasnego oddzielenia faktów od wartości. Historia teorii decyzji dowodzi, że powtarzają się w niej te same trudności, które występowały w programie separatystów. Jeśli bowiem po jednej stronie linii demarkacyjnej, mianowicie w zbiorze wartości, uporządkujemy preferencje wybrane spośród możliwych alternatyw, a po stronie faktów uszeregujemy hierarchicznie zbiór prawdopodobieństw realizacji każdej z tych alternatyw, to dla wypracowania sposobu łączenia ich w celu podjęcia właściwej decyzji będziemy musieli przyjąć określone założenia strategiczne (np. najwyższy zysk lub minimalizacja ryzyka), w świetle których skala preferencji funkcjonować będzie w dużej mierze podobnie jak zbiór faktów. Najnowsze tendencje zupełnie odwróciły jednak te zależności, gdyż wychodzą od samych danych, na których opieramy decyzje, i próbują znaleźć sposób selekcjonowania i hierarchizowania potrzeb i oczekiwań oraz określić prawdopodobieństwo ich wystąpienia. Mówiąc więc w języku teorii kierowania i wpływu na decyzje moralne, co od pewnego już czasu zostało uznane za swoistą cechę języka moralności, decyzje te są wyznaczane zarówno przez przekonania, jak i przez preferencje. Nie



jest jednak wcale pewne, czy najlepszym sposobem badania służebnej czy też decydującej roli przekonań i preferencji jest oddzielanie porządku przekonań od porządku wartości. Może być bowiem tak, że o ich znaczeniu w określonych konfiguracjach rozstrzyga kontekst poszczególnych problemów.

3. Odkąd pojęcie wartości zostało ogólnie określone, stało się jasne, że ostre rozgraniczenie wartości i nauki nie da się w pełni utrzymać. Nie chodziło przy tym o to, że wartości występują w zbiorze celów pragmatycznych, określających ogólne zadania nauki i uzasadniających jej podstawowe założenia metodologiczne (prostotę, płodność, możliwość przewidywania itp.). Wartości przeniknęły bowiem do sfery konkretnych decyzji, na mocy których przyjmuje się raczej jedną niż drugą hipotezę, a to, co wydawało się dotyczyć jedynie kwestii zastosowań hipotez, okazało się istotne także dla ustalenia stopnia ich prawdziwości. Ostatecznie więc spór toczy się dalej, a naukowci puryści na nowo zostali zmuszeni do zdefiniowania celu nauki: ma ona teraz po prostu ukazywać zależności między różnymi hipotezami a faktami, bez wskazywania, którą z hipotez należy przyjąć.

4. Brak zainteresowania dawnej logiki kłopotliwym twierdzeniem, że ze zdań o faktach nie wynikają sądy normatywne, od dawna już nie znajduje usprawiedliwienia. Można bowiem skutecznie bronić tezy, że jest to możliwe. Załóżmy np., że  $W$  jest sądem wartościującym, a  $F$  zdaniem o faktach. Rozważmy następnie, czym będzie alternatywa  $F$  lub  $W$ , jeśli przyjmiemy, że każde zdanie nieanalityczne jest bądź sądem wartościującym, bądź zdaniem o faktach. Jeżeli  $F$  lub  $W$  jest zdaniem o faktach, to  $W$  wynika ze zdań o faktach, jakimi są  $F$  lub  $W$  oraz nie- $F$ . Problem polega na tym, że warunkiem przeprowadzania tego typu dedukcji jest ostre oddzielenie pojęć dotyczących faktów od pojęć dotyczących wartości, co — wbrew pozorom — wcale nie jest łatwe<sup>3</sup>. Wymaga to bowiem dokonania gruntownej rewizji wielu części słownika, gdyż zarówno terminy określające pokrewieństwo, jak i kategorie dotyczące ról, a także pojęcia charakteryzujące stosunki międzyludzkie zawierają już w sobie elementy powinności i są wyrazem określonych postaw wartościujących. Czasem słyszy się sugestie, że elementy te zostały „wbudowane” w treść opisową tych pojęć lub z nią „stopione”. Przyjęcie tej sugestii oznaczałoby jednak przyznanie racji separatystom. Tymczasem może to być przecież „stop naturalny”, wskutek czego program zmierzający do rozdzielenia jego składników może się okazać operacją sztuczną i niemożliwą do wykonania (z wyjątkiem, być może, pewnych przypadków w ograniczonym zakresie).

<sup>3</sup> Por. świetną analizę tego zagadnienia w szkicu: R. Ackerman, *Normative Explanation*, „Philosophy and Phenomenological Research” 1964, t. XXIV, nr 4, s. 522-529.

Jest też możliwe, iż rzecz ma się w tych przypadkach tak, jak z próbami oddzielenia formy rzeczy od jej materii, lub tego, co ogólne, od tego, co jednostkowe, albo wieczności od historyczności.

5. Próby oddzielenia faktów od wartości nie dały oczekiwanych wyników w teorii uzasadniania sądów wartościujących. Emotywiści zostali zmuszeni do odrzucenia w tej materii zarówno metod dedukcyjnych, jak też indukcyjnych. Doszli oni do przekonania, że perswazja w etyce jest po prostu pewnym rodzajem oddziaływania przyczynowego. Analitycy natomiast, próbując stworzyć pewne schematy uzasadniania sądów etycznych, postulowali faktycznie utworzenie pewnego rodzaju logiki nieformalnej; odwoływali się też do argumentacji używanej w życiu codziennym, gdzie dla uzasadnienia jakiegoś czynu przytacza się dobre racje. Okazało się jednak, że jedyną podstawą uznania tego typu argumentów za dobre racje jest to, iż należą one do pewnego systemu językowego, w którym obowiązują określone reguły ich użycia, a to w terminologii separatystów oznacza raczej czynnik faktyczny. Bardziej precyzyjne próby opracowania logiki uzasadniania sądów wartościujących spotykamy w systemach aksjologicznych i w logice deontycznej. Są to jednak wszystko konstrukcje formalne, których użyteczność dla systematyzacji praktycznych sądów wartościujących jest jak dotąd bardzo nikła.

6. Świadomość względności dychotomii fakt—wartość jest w języku potocznym na ogół niewątpliwa. Postawy „za” lub „przeciw” traktuje się tu jako wyraz wartościowań dopóty, dopóki nie zapytamy, w jakim stopniu są one zgodne z naszymi celami. Od tej chwili bowiem stają się faktami ocenianymi z punktu widzenia bycia pomocą lub przeszkodą w skutecznym osiągnięciu celów. Zresztą również nasze cele możemy przecież traktować jako fakty (mianowicie biograficzne) i oceniać jako wartościowe lub nie. Co więcej, nawet sądy wartościujące, chociaż wydają się być raczej pewnymi standardami niż faktami, nabierają charakteru faktów. Używamy ich bowiem po prostu w charakterze wzorców, kiedy staramy się określić nasze powinności. Tego rodzaju przesunięcia znaczeń ukazują, że wartość jest pewną złożoną kategorią, określającą raczej stosunki między rzeczami niż sam rodzaj rzeczy czy nawet jakości. Przypomina ona więc coś w rodzaju „ceny” czy „wartości”, tak jak są one pojmowane w pewnych typach transakcji. Jest to faktycznie bliższe temu znaczeniu, jakie miało dawniej obecne pojęcie wartości.

Pod tymi względami dychotomia wartość—fakt przywodzi na myśl rozróżnienie między teorią i obserwacją. Idea oddzielenia twierdzeń teoretycznych od zdań czysto obserwacyjnych jest zapewne błędna, absolutyzuje bowiem różnice względne, co jest pożyteczne tylko dla pewnych kon-

tekstów, kiedy celem głównym jest systematyzacja. Analogicznie rzecz wygląda w etyce, gdzie kontekst jest jednym z czynników istotnych dla formułowania reguł postępowania.

7. W życiu codziennym kierowanie postępowaniem (*guidance of conduct*) opiera się zazwyczaj na rozróżnieniu środków i celów. Środki stanowią składnik faktyczny, a cele nabierają charakteru wartości. Rozróżnienie to utrzymuje się w naukach społecznych; zakłada się bowiem, że nauki te nie badają celów, lecz tylko środki. Przejawia się w tym ten sam dogmat, który głosi, że skoro znamy metodę odróżniania celów ostatecznych od środków, to możemy również wyprowadzać przy jej użyciu wnioski teoretyczne i praktyczne. Miałyby to świadczyć o wartości metody. Tymczasem jest wręcz przeciwnie: kiedy w praktyce próbujemy odzielić cele od środków, spostrzegamy, że rola środków nieustannie wzrasta, podczas gdy rola celów maleje. Krótko mówiąc, składnik empiryczny jest niezbędny.

Zbadajmy tę kwestię, stosując proponowaną na wstępie metodę. Zamiast roztrząsać, czy rozum jest naprawdę niewolnikiem namiętności, zapytajmy o zbiór czynności, które ma on spełniać. Stwierdziłem już swego czasu <sup>4</sup>, że realistyczna koncepcja nauki, ujmująca jej zadania w kategoriach środków, a nie celów, musi objąć szeroki zakres zagadnień. Winna ona oczywiście dostarczyć nam lepiej uzasadnionych informacji na temat środków użytecznych do realizacji określonych celów. Musiałaby nadto ukazać obecne i późniejsze konsekwencje dla naszego życia (i to zarówno zamierzone, jak i nie zamierzone), wynikające z użycia tych środków niezależnie od tego, czy zamierzony cel został osiągnięty, czy nie. Powstają tu również problemy dotyczące konsekwencji sposobów osiągania tego samego celu, jego charakteru jakościowego oraz znaczenia dla jednostki i społeczeństwa. Jaki ma on właściwie wpływ na wewnętrzną psychiczną i moralną „ekonomikę” jednostek oraz na sytuację wewnętrzną społeczeństwa w ogóle? Jakie problemy rozwiązuje, czyje wyraża interesy, jakie szczegółowe interesy urzeczywistnia? Wiedza o swoistości i wzajemnych relacjach celów, zwłaszcza w przypadku podświadomych motywacji jednostki czy ukrytych funkcji społeczeństwa, zależy od badań psychologii i nauk społecznych. Aby ocenić np., czy jakiś cel funkcjonuje w sposób projekcyjny czy realny, a więc czy ma on charakter ideologiczny, czy też w rzeczy samej twórczo oddziałuje na rzeczywistość, należy zbudować pewną złożoną hipotezę empiryczną. Wymaga to ustalenia wszelkich

---

<sup>4</sup> Abraham Edel, *Patterns of Use of Science in Ethics*, w: S. Cohen, M. W. Wartofsky (eds.), *Boston Studies in the Philosophy of Science*, vol. IV, Dordrecht 1963, s. 350-378, zwłaszcza część II.

punktów konfliktowych i scharakteryzowania możliwych przeciwieństw różnych celów uznawanych przez jednostkę lub społeczeństwo oraz rozległej wiedzy na temat wzajemnej zgodności lub konfliktowości rozmaitych ideałów (*goal patterns*). Jest rzeczą oczywistą, że niewiele spośród tych problemów da się natychmiast i raz na zawsze rozwiązać.

W miarę jak zmieniają się warunki życia społeczeństwa (często są to zmiany o charakterze rewolucyjnym), konieczna jest analiza zarówno znaczenia tych zmian dla nowego sformułowania problemów moralnych, jak też zbadanie, czy pojawiły się problemy nowe. Ostatecznie, także same cele mogą być w pewnej mierze przedmiotem analizy. Można przynajmniej badać, w jakich warunkach dla różnych jednostek i społeczeństw pewne cele stają się pociągające, bądź też jakie jest prawdopodobieństwo, że jakiś środek lub działalność mogą być w danym społeczeństwie uznane za cel sam w sobie.

Widać z tego, że ów niewolnik, którego działalność została ograniczona do badania stosunków empirycznych w sytuacji, w której od namiętności pana zależy decydujące „tak” lub „nie”, coraz mniej przypomina niewolnika, a coraz bardziej komisję ekspertów, która nie tylko sprawuje całkowity nadzór nad rozwiązaniem danego problemu, lecz ma również za zadanie przedstawienie rozwiązań alternatywnych. Jeżeli jednak ten podział pracy utrzyma się nadal, a sam pan nie zostanie demokratycznym przewodniczącym tej komisji i nie będzie wymagał przyznania mu niezależnego i decydującego głosu, będziemy musieli poddać go krytycznej ocenie. Będziemy musieli mianowicie sprawdzić, czy jest on w stanie odbierać i rozumieć rzeczywiste znaczenie napływających informacji, czy też daje się łatwo omamić błyskotliwymi frazesami. W czasach Hume'a pojęcie namiętności obejmowało doznania zmysłowe i uczucia, włączając w to sympatię (a więc nie tylko Hobbesowski egoizm). Hume, podobnie jak Adam Smith, uważał, że natura ludzkich uczuć jest niezmienna. Dziś, gdy mamy pełniejszą wiedzę o kulturowych uwarunkowaniach i różnorodności dominujących uczuć i gdy zdajemy sobie sprawę z roli instytucji w kształtowaniu wzorów zachowań, czyż nie powinniśmy obarczyć rozum — owego niewolnika namiętności — obowiązkiem filozoficznej krytyki istniejących wzorców z punktu widzenia idealnych możliwości i ich znaczenia dla ludzkiego życia?

Jest rzeczą zupełnie jasną, że linia podziału między racjonalnością empirii a wartościującym *fiat* staje się niewidoczna. Zależy to od tego, jakie rzeczywiście miejsce zajmuje wartość w życiu współczesnego człowieka. Wnioski z naszych rozważań nie sprowadzają się do stwierdzenia, że występowanie jakiegoś programu w różnych kontekstach nie jest żadnym dowodem jego słuszności, lecz wskazują na konieczność dotarcia do samych jego korzeni i zbadania jego podstawowych założeń.

*Psychologiczne podstawy programu są już nieaktualne*

Psychologiczne pojęcia i koncepcje, na których opierał się oceniany program, należą już do przeszłości. W gruncie rzeczy niewiele wykraczały one poza dawną psychologię władz duszy. Zestawy owych władz były różne: intelekt, uczucie, wola; poznanie, zmysłowość, wola; poznanie, wrażenia, uczucia itd. Występowały w nich jedynie niewielkie przesunięcia, w wyniku których wola lub akt inicjujący działanie znajdowały się bądź w środku triady, bądź też wysuwały się na czoło, uzależniając od siebie pozostałe dyspozycje. Dewey w swym znanym artykule *The Reflex Arc Concept in Psychology*<sup>5</sup> wykazał, że kategorie, takie jak: bodziec, proces centralny, reakcja itd., są pojęciami abstrakcyjnymi, funkcjonującymi dokładnie w ten sam sposób, jak dawne poszczególne władze duszy. Odnosi się to również do podziału na doznawanie, myślenie i działanie. Element doznania łączono tu z zachowaniem motoryczno-afektywnym w oparciu o pewną teorię uczuć przypominającą koncepcję Jamesa-Langa.

Jeżeli nawet istnieje związek wartości ze sferą uczuć (a tym samym z emocjami) i empirii ze zmysłami, to bez wyjaśnienia znaczenia owych „władz” nie będziemy mogli określić, jak ostra jest granica między empirią a wartościowaniem. Jeżeli nadto nie oddzielimy wyraźnie sfery zmysłów od dziedziny pojęć i dopuścimy, by emocje implikowały oceny, a oceny poznanie, to może się okazać, że empiria i wartościowanie są ze sobą mocno związane. Z kolei jeśli wartość uzależnimy od znaczenia ocenianej sytuacji, a znaczenie rozumiemy jako kategorię poznawczą, to wartości będzie można odciąć od sfery emocji; emocje można by wówczas traktować jako elementy towarzyszące lub jako przyczyny danej sytuacji albo jako przeszkody w urzeczywistnianiu wartości.

Jeżeli wreszcie uzależnimy wartości od woli, którą będziemy rozumieć jako inicjowanie działań (a więc jako coś, na co wpływ wywierają zarówno myśli, jak też wrażenia i uczucia) to zanim będziemy mogli orzec, czy zależy ona od intelektu, czy też jest ślepy *fiat* — musimy dysponować określoną teorią woli. Myślę, że średniowieczni teologowie debatujący nad tym, co było pierwotne: rozum czy wola Boga, byli bliżsi postawienia tego problemu w sposób naukowy niż pozytywiści, którzy bezkrytycznie utrzymują, że akty woli mają charakter arbitralnego *fiat*.

Dewey we wspomnianym artykule wykazał, że bodźce zmieniają się nieustannie pod wpływem doświadczeń, w następstwie czego zmienia się ich znaczenie; twierdził również, że sfera motoryczna jest sterowana przez poznawczo już zorganizowaną percepcję. Sytuację tę najlepiej oddaje

<sup>5</sup> Artykuł ten został okolicznościowo przedrukowany w wydanej przez J. Ratnera pracy *John Dewey: Philosophy, Psychology and Social Practice*, New York 1965.

obraz organizmu w środowisku, reagującego na sytuacje problemowe, wyrażające się zachwianiem kontinuum jego doświadczenia. Organizm ten stara się rozwiązywać swe problemy poprzez przystosowywanie się w drodze reorganizacji całości. Gdyby psychologia była oparta na takich założeniach, nigdy nie mogłaby z myśli, wrażeń i wartości uczynić zbioru oderwanych tworów rządzących się własnymi prawami. Z tego względu staje się zrozumiałe, dlaczego Deweyowskie pomysły w dziedzinie teorii wartości, zwłaszcza jego teoria kontinuum środków i celów, jak również atak na ostre oddzielanie środków od celów oraz faktów od wartości — dla pokolenia, w którym niepodzielnie panowała pozytywistyczna triada: logika—empiria—wartościowanie — nie miały praktycznie żadnego znaczenia. Etyka Deweya jest więc najlepszym przykładem teorii filozoficznej diametralnie przeciwstawnej analizowanemu tu programowi separatystów. Zasługuje ona na to, aby uznać ją za interesujący program filozoficzny i zbadać, dokąd nas zaprowadzi.

### *Program integracyjny rokuje większe nadzieje*

Rosnące zaufanie budzi dziś teoria krańcowo przeciwstawna programowi separatystów. Za teorią tą — nazwijmy ją programem integracyjnym, gdyż łączy dziedziny empirii i wartości — przemawiają dwie racje, które podaliśmy już na początku: 1) program ten jest oparty na solidniejszej podbudowie psychologicznej, 2) lepiej nadaje się do rozwiązywania praktycznych problemów moralnych współczesnego świata. Proponuje on dwa punkty widzenia na znaczenie rozwoju wiedzy empirycznej dla etyki normatywnej. Stwierdza mianowicie, po pierwsze, że etyka normatywna zawsze posługiwała się pojęciami i metodami opartymi na pewnej teorii psychologicznej. Obecnie wiadomo, że najlepszej podstawy dostarczyć tu może rozwinięta psychologia naukowa (należy jednak podkreślić, iż nie oznacza to, że albo należy zrezygnować z wszelkich założeń psychologicznych, albo też opierać się na założeniach dawnych i raczej przebrzmiałych, bądź też przyjmować poglądy psychologii zdroworoządkowej, będącej chaotyczną mieszaniną prawdy i fałszów). Po drugie, metoda integracyjna, łącząc empirię z wartościowaniem, postuluje wyznaczenie wyraźnych granic stosowalności wiedzy empirycznej w etyce normatywnej. Dopuszcza ona przyjmowanie twierdzeń wszystkich dziedzin doświadczenia dla uzasadniania sądów wartościujących i nie wyklucza *a priori* żadnej z nich. Nie można więc z góry przewidzieć, skąd będą pochodzić twierdzenia wskazujące na potrzebę dokonania zmian w różnych dziedzinach moralności. Powody mogą być bowiem nader różne: np. szybkie przekraczanie stopnia dopuszczalnego zanieczyszczenia atmosfery może prowadzić do

konieczności dokonania przemian w tradycyjnych i mocno utrwalonych postawach wartościujących; mogą to być też wyniki badań w dziedzinie fizjologii seksu, które — w świetle najnowszych poglądów na seksualność kobiety — już obecnie wyłaniają szereg nowych problemów w sferze stosunków między kobietą i mężczyzną. To samo odnosi się do przemian w gospodarce światowej, które sprawiają, że tradycyjne wartości narodo-wo-patriotyczne stają się dziś anachroniczne. Wyniki badań historii różnych moralności, ujawniające występowanie w nich pewnych elementów stałych i ukazujące, w jaki sposób w różnych społeczeństwach podobne potrzeby zaspokajane są przez podobne instytucje, także mogą tu mieć znaczenie.

Uwagi te odnoszą się nie tylko do treści moralności, lecz dotyczą także samej jej struktury. Zmuszają nas one bowiem do udzielania odpowiedzi na pytania w rodzaju: czy w moralności ważniejsze są cele, czy zasady? czy stosuje ona surowe sankcje? ile miejsca pozostawia jednostce na swobodną decyzję i w jakim stopniu ogranicza jednostkę przez narzucanie jej społecznej kontroli form podejmowania tej decyzji? itd.

Jest rzeczą możliwą, że w sytuacji, kiedy na świecie nastąpi znaczny wzrost dobrobytu materialnego, coraz bardziej zaczniesz podkreślać znaczenie indywidualnych celów jednostki, albo też przeciwnie — wskażesz się na konieczność ograniczenia dążeń do realizacji celów odległych na rzecz realizowania wartości doraźnych. Jeśli świat będzie się stawał coraz bardziej zatłoczony, a poziom techniki będzie coraz wyższy, to dla zapewnienia podstawowych potrzeb i równości może stać się niezbędne stosowanie bardziej rygorystycznych norm moralnych w różnych dziedzinach życia. W trosce o stosowanie właściwych sankcji trzeba będzie opracować bardziej skuteczne metody nauczania niż te, które stosuje się we współczesnych systemach oświatowych. Wzrost ubezpieczeń społecznych oraz rozwój służby zdrowia i innych form opieki nad człowiekiem jest dowodem rozwoju społecznych form podejmowania decyzji w wielu dziedzinach tradycyjnie związanych z dystrybucją sprawiedliwości. Już samo istnienie rozległych i zorganizowanych systemów podejmowania tego typu decyzji zasługuje na aprobatę moralną; przyczynia się ono bowiem do zwiększenia wrażliwości sumienia jednostkowego i indywidualnej wolności wyboru, szczególnie w sferze wyboru podstawowych wzorców życiowych.

Metaetyka, konfrontująca swe konstrukcje z faktami empirycznymi, z natury swej domaga się przekształcania moralności; w naszym zmieniającym się świecie wprowadzanie zmian jest przecież rzeczą najzupełniej normalną. Współczesna metaetyka integracyjna, w porównaniu z dominującymi dawniej w XX wieku tendencjami i stanowiskami, dysponuje większą liczbą argumentów na poparcie swych postulatów. Jednak argu-

menty te, choć brzmią wiarygodnie, nie wystarczają. Metaetyce tej należy więc stworzyć takie same szanse szerokiego eksperymentowania i na równie wielką skalę, jakie miał program separatystów. Oznacza to, że etyka musi w płaszczyźnie teoretycznej sprawnie i subtelnie ukazać wzajemne związki empirii i wartościowania we wszystkich tradycyjnych problemach etycznych. Deweyowska koncepcja wartości, będąca jedną z najbardziej rozwiniętych teorii tego typu, ukazywała tylko główne kierunki badań i opierała się na swoistych założeniach epistemologicznych. Pisarze marksistowscy najdalej posunęli się w badaniu tematyki społeczno-historycznej, bowiem w dziedzinie etyki teoretycznej klasycy marksizmu pozostawili jedynie pewne sugestie, a późniejsi marksiści, żyjąc w kręgu współczesnych im problemów społecznych, skupiali uwagę głównie na stosunku jednostki do państwa.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na te miejsca, które mogłyby stać się przyczyną nieporozumień.

1. Integracyjna interpretacja empirii i wartościowania nie eliminuje różnicy między przekonaniem a wartością ani między opisem i oceną, odrzuca tylko twierdzenie o istnieniu między nimi absolutnej dychotomii i nieprzekraczalnej przepaści. Twierdzi też, że nie są to różne dziedziny, lecz odmienne zadania rozwiązywane w różnych sytuacjach i w różnym celu. Wśród czynników, które determinują nasze przekonania, analiza ujawnia elementy wartościowań, a w wartościowaniach — elementy poznawcze. Okazuje się, że opisywanie oznacza także konieczność wyboru pewnej perspektywy badawczej do realizacji określonych celów, a ocenianie zależne jest od opisu. Można więc opisywać proces oceny i oceniać proces opisywania. Ten sam przedmiot staje się raz przedmiotem opisu, raz oceny.

Odrzucenie różnych dychotomii i przepaści nie usuwa jednak wszystkich trudności. Występują one bowiem wszędzie wokół nas: możemy więc je po prostu ignorować. Hume miał do tego szczególny talent. Jeżeli prawdą jest, że był on autorem rozróżnienia między „jest” a „powinien”, to tym bardziej prawdą jest, że ujawnił on także inne przepaści: między przeszłością a przyszłością (np. „problem indukcji”), a także między tym, co jednostkowe, i tym co ogólne. Z tego, że jakieś twierdzenie jest prawdziwe w odniesieniu do Anglii, nie wynika, że można je prawdziwie orzekać także o Francji (bez względu na to, czy dotyczy to kultury, czy geologii), co nie oznacza oczywiście, że między tymi krajami istnieje nieprzebyta przepaść.

2. Tradycyjny zarzut kierowany często przeciwko naturalistycznemu utożsamianiu reguł etycznych z procesami przyrodniczymi głosi, że stosunek empirii do wartościowania nie wyklucza możliwości oceniania. Rzeczywiście, w przyrodzie zachodzą bowiem różnorodne procesy i zmia-



ny, wskutek czego musimy nieustannie rewidować naszą wiedzę, a to zakłada stałą możliwość ich oceniania. Żadna dziedzina nie jest więc wolna od analizy kryteriów, na podstawie których uznaje lub odrzuca jakieś twierdzenia, i to niezależnie od tego, czy dotyczą one struktury, czy treści moralności, form życia, aparatury intelektualnej, czy też podstawowego rozróżnienia między faktami i wartościami.

2. Zależność między empirią i wartościowaniem nie oznacza „relatywizacji wartości”, czyli tego, co w różnych odmianach relatywizmu etycznego występuje w znaczeniu „arbitralnego wyboru moralnego”. Sądzę tak dlatego, że — jak już wspomniałem — pojęcie arbitralnego wyboru opiera się na pewnej interpretacji woli, nie dającej się utrzymać w świetle gruntownych badań psychologicznych. Nie ma też teoretycznych przeszkód ku temu, by przy użyciu metody integracyjnej metaetyka mogła rozważać dalekosiężne cele człowieka, wartości elementarne itp. Nie mogą one być jednak ustanawiane w drodze arbitralnej decyzji lub po prostu introspekcyjnie ani też drogą analizy pojęcia wartości samej w sobie, w oderwaniu od empirycznego kontekstu.

Aby wyjść poza ramy tych wstępnych rozważań, należałoby przystąpić do opracowywania szczegółów programu integracyjnego. Współczesna etyka teoretyczna, choć wyniki jej badań są rozproszone, wiele już w tym kierunku zrobiła.

Na zakończenie pragnąłbym podkreślić, że powodem podjęcia przeze mnie tak rozległego kręgu problemów w tak krótkim szkicu była chęć zwrócenia uwagi na potrzebę integracyjnego podejścia do samego programu metaetyki.

*Tłum. Zbigniew Zwoliński*

Абрагам Эдель

МЕСТО ЭМПИРИЧЕСКОГО ЗНАНИЯ В ЭТИКЕ

Развитие науки и перемены в условиях человеческой жизни требуют более радикальной перестройки морали. В этом плане надо учитывать соотношения между эмпирическим знанием и этикой. Статья касается метаэтических аспектов этого вопроса. Резкое отделение этики от эмпирических наук, характеризующие так феноменологию как и позитивистскую философию, по мнению автора, надо понимать как не вполне обоснованную теорию, но как своеобразную интеллектуальную программу этики XX века. Оказалось, что эта программа не оправдалась так в сфере понятийного анализа, как и в области фактов. Больше шансов на успех, по мнению автора, имеет предлагаемая им программа интеграции науки и этики. Эта программа основана на лучших психологических предпосылках; содержит больше шансов на успешное решение моральных проблем современности.

## Abraham Edel

## THE PLACE OF EMPIRICAL KNOWLEDGE IN ETHICS

Vast transformations in the conditions of human life and the growth of scientific knowledge call for large-scale reconstruction in morality. This is the historical context for the contemporary problem of the relation between empirical knowledge and ethics. The present paper examines the metaethical aspects of this problem. It is argued that the sharp isolation of ethics from empirical science, representing a philosophical convergence of Kantian, phenomenological and positivist theses, should be seen as a distinctive intellectual program in the 20th century ethics and not as an established theory; that this program has by now had its trial and failed, both on the conceptual and the empirical side; that the program rests on a psychology now abandoned in the progress of science. It is suggested that an opposing integrative program which relates empirical knowledge and ethics is more likely to succeed, that it is better grounded psychologically and stands a better chance of a helping deal with the practical problems of morality in the contemporary world. These several theses are explored in outline, with some indication of the way conceptual frameworks in ethics are to be justified in the long run.